zawarte modlitwy. Odtąd prawie codzień tutejsi i sąsiedni parafijanie przystępują do tego bractwa trzeźwości, i zapisuję ich ich imiona do książki brackiéj, umyślnie w tym celu przyrządzonéj, których liczba do dziś dnia doszła do 433.

Statut stowarzyszenia, wwrzekającego się palonych trunków:

§ 1. Każdy chcący przystąpować do tego stowarzyszenia obowiązuje się na całe swe życie wstrzymywać się od wszystkich palonych tronków; jako to wódki, araku, rumu, spirytusu, i cokolwiek z nich wyrabiane bywa.

§ 2. Każden członek stowarzyszenia obowiązuje się powtóre, miernie używać wina, piwa, miodu i tym podobnych gotowanych trunków.

§ 3. Dalsze zobowiązanie każdego członka jest w duchu chrześcijańskiéj miłości wszystkiemi siłami starać się pozyskać do tego stowarzyszenia i inne osoby: przyjaciół, krewnych, znajomych, szczególnie zaś takich, którzy się pijaństwu oddali.

§ 4. Przystąpienie do tego stowarzyszenia dzieje się następującym sposobem:

Chcący przystąpić zgłaszają się do swego proboszcza, lub do jego zastępcy, który jako piérwszy członek starszyzny tego stowarzyszenia uważany być ma, i dowiedziawszy się od niego o obowiązkach składają w jego ręce, zwykle przed ołtarzem w kościele, ślub trzeźwości, jak następuje: „Ja N. N. obiecuję i ślubuję przed Bogiem, Najśw. Panną Maryją, aniołem stróżem mojim i w Obliczu Kościoła Bożego, uroczyście za pomocą Boga, ściśle wstrzymywać się od wszystkich palonych trunków, a w innych trunkach mierność zachować i do podobnéj trzeźwości także bliźniego mego ze wszystkich sił zachęcać. Uznaję przytym i wyznaję, że zasłużę na karę Bozką, na hańbę przed ludźmi i wykluczenie z bractwa, jeślibym to z rozwagą uczynione zbawienne przyrzeczenie moje lekkomyślnie złamał.“

§ 5. Po przyjęciu w ten sposób upomina proboszcz tego nowego członka, aby odmawiał przynajmniéj co niedzielę i co święto modlitwę św. Bernarda: „Pomnij najdobrotliwsza Panno Maryjo itd. albo jeśli czytać nie umie 3 Zdrowaś Maryja“ iżby sobie przez to przypominał obowiązki swoje, i potężnéj przyczyny Najśw. Panny o łaskę wytrwałości dla siebie i wszystkich towarzyszów upraszał.

§ 6. Potym wpisuje się nazwisko nowego członka do książki brackiéj, i doręcza się mu świadectwo ślubowania, na którym znajdować się powinien niniejszy statut, modlitwa św. Bernarda, imię i nazwisko przyjętego, i dzień przyjęcia do bractwa.

§ 7. Bractwo obchodzi święto Matki Bozkiéj gromnicznéj jako swoje święto główne, i święto założenia, obchodzi z kazaniem i sumą z wystawieniem Najśw. Sakramentu; a zaś w który z następnych dni odprawia się uroczysty aniwersarz za wszystkich braci i siostr tego bractwa zmarłych, którzy swoje śluby wiernie aż do końca życia dotrzymali.

§ 8. Potwierdzenie tych statutów i odpustów członkom tego stowarzyszenia udzielonych, zawarte jest w dekrecie Jego Świątobliwości Piusa IX. z dnia 28 Lipca 1851.

Dodatek
do statutu stowarzyszenia, wyrzekajęcego się palonych trunków i przepisy.

Artykuł I. Przełożeni bractwa:

§ 1. Przy każdym brackim kościele powinno być w myśl paragrafu 1go statutu za przełożonych bractwa trzech lub czterech najpoważniejszych odznaczających się charakterem, czystością obyczajów, przykładnym życiem i gorliwością, dla téj sprawy bożéj, na przedstawienie proboszcza, przez członków bractwa, większością głosów na 3 lata obranych. Mogą być jednak i przed upływem tego czasu usunięci, jeżeli co zawinią, zwłaszcza przeciw trzeźwości.

§ 2. Obowiązki przełożonych bractwa są następujące:

a, Proboszczowi, jako piérwszemu członkowi bractwa, radą i czynem pomagać wraz z nim dozorować braci i chrześcijańskiego ducha trzeźwości utrzymywać i podniecać.

b, W pewnych czasach, mianowicie przed świętami brackiemi, w które odnawiają się śluby trzeźwości, udzielać sobie wzajemnie wiadomości o przekraczających ustawy, i radzić o wprowadzeniu dobrego zwyczaju, lub odsunięciu jakich przeszkód.

c, Całemu bractwu przyświecać pobożnym, pracowitym, trzeźwym życiem, chwiejących się wzmacniać, upartych w chrześcijańskiéj miłości upomnieć i podnieść, a niepoprawnych wykluczyć.

Artykuł II. W każdym bractwie powinien przełożony utrzymywać książkę, w którą wpisuje zaślubionych, a które na wstępie ma zawierać odnośny dekret Jego Świątobliwości Piusa IX, tudzież statut, i ten dodatek, i pismo erekcyjne Księcia Biskupa Wrocławskiego, które przynajmniéj raz w rok w tytularne święta brackie wszystkim braciom i siostrom uroczyście przeczytać należy. W piérwszéj części książki wpisują się imiona i nazwiska, równie dzień i rok przyjęcia ślubujących, wraz z ich podpisami. W drugiéj części wpisują się zmarli, dzień i rok śmierci ich, i na dnu 3 lutego wspomina się ich nazwiska, i zaleca się wspólna modlitwa, i msza św. za ich dusze odprawia się (podług § 7 statutu).

Artykuł III. W główne święto założenia bractwa tj. w dzień Oczyszczenia N. P. Maryji powinno co rok jak najuroczystsze odnowienie ślubów trzeźwości wprowadzone być. Równie téż, choć nie tak uroczyście, w następujące święta: Zwiastowanie N. P. Maryji, Nawiedzenie (w następną niedzielę) Narodzenie, Niepokalane Poczęcie, które to stósownie do nru 4go dekretu papiezkiego przeznaczone są do uzyskania odpustu siedmioletniego, i siedm razy po 40 dniowego. To odnowienie ślubu nie wkłada wprawdzie żadnego nowego obowiązku, ale téż i zaniedbanie nie uwalnia od niego, bo raz na zawsze na całe życie ślubowany jest.

Artykuł IV. W każdym brackm kościele obiera się jeden ółtarz z obrazem N. Panny, jako patronki sprawy trzeźwości, który się przeznacza do odprawiania na nim nabożeństw brackich, i przyjmowania ślubów nowych członków.

Artykuł V. Jeśli kto z bractwa złamał uroczyście dane przyrzeczenie, niepowinno mu to bezkarnie ujść, stósownie do (§ 4) formułki ślubowania, aby szkodliwych skutków bezkarność za sobą niepociągnęła. Przy piérwszym jawnym przekroczeniu powinien któren z przełożonych winnego w chrześcijańskiéj miłości upomnieć; na drugi raz powinno upomnienie w przytomności jednego świadka mieć miejsce; na trzeci raz ma go proboszcz, niewymieniając nazwiska, wspólnéj modlitwie polecić. Póżniejsze przekroczenie pociąga za sobą wykreślenie z bractwa albo na pewien czas, albo na zawsze, ażeby zgniły członek zdrowe nie zarażał.

Artykuł VI. Takim sposobem wykreśleni członkowio tracą wprawdzie udział w modlitwach, odpustach i innych duchownych dobrach bractwa; są jednak obowiązani i nadal dopełniać na całe życie danego przyrzeczenia i starali się przez poprawę znowu być do bractwa przyjętymi.

Artykuł VII. Obok bractwa stoji stowarzyszenie drugie jako szkółka onegoż.

§ 1. Rodzice w bractwie się znajdujący, którzy wstępują do bractwa, tym samym obowiązali się i innym podług sił swojich do niego wprowadzać; powinni starać się najprzód swoje dzieci dla niego pozyskać. Te jako téż i inne dzieci dobrowolnie do bractwa pragnące być przyjętemi, stanowią aż do skończenia 16 roku swego życia stowarzyszenie pod opieką Aniołów Stróżów.

§ 2. Zadaniem tych małych tego stowarzyszenia jest stawać się godnemi przyjęcia do bractwa trzeźwości. W tym celu powinny się pod kierunkiem swych rodziców lub ich zastępców:

1. Wstrzymywać zupełnie od wszystkich palonych trunków.

2. Innych upajających trunków powinny w myśl § 2 statutu, tylko miernie, i to za każdym razem za wiedzą i pozwoleniem swych rodziców lub ich zastępców używać.

3. Bez ich pozwolenia i tylko w razie koniecznéj potrzeby nie powinny chodzić do karczem i szynkownych domów.

4. Powinny unikać obcowania z pijakami i zepsutemi ludźmi, i nie wdawać się w żadne nieprzyzwojite rozmowy.

5. Codzień powinny się krótką modlitwą św. Aniołowi Stróżowi polecać, a co niedzielę i co święto dodawać jedno Zdrowaś Maryja za siebie i na intencyję utrwalenia i rozszerzenia bractwa.

§ 3. W dzień śś. Aniołów Stróżów, lub w następną niedzielę przyjmuje się zwykle dzieci do tego stowarzyszenia. Tego samego dnia powinny dzieci, które już ślubowały, odnawiać co rok swoje przyrzeczenia, przyczym dobrze przygotowane do spowiedzi i komunii przystępować mają.

§ 4. Jeżliby, które z dzieci przeciw tym obowiązkom wykroczyły, to powinni ich rodzice, lub ich zastępcy stósownych do ich poprawy środków, przez pierwsze dwa razy z miłością użyć; w dalszych zaś razach przedstawić je przełożonemu, i zostawić jego gorliwéj roztropności sposób poprawienia takowych. Zalecają się jako skuteczne środki poprawy: spowiedź ze skruchą, czasowe wydalenie ze stowarzyszenia i odebranie pamiątki, nareszcie przedłużenie czasu próby po za 16 rok życia przeznaczony do przyjęcia w bractwo starszych.

Artykuł VIII Ustawy bractwa razem z tym dodatkiem nie obowięzują jednak pod żadnym grzechem. Takie ślubowanie wstrzymania się od palonych trunków nie zawiera w sobie wła-

ściwego ślubu, tylko uroczyste przyrzeczenie, które jednak dla tego, że uczynione przed Bogiem, przed Najśw. Królową Niebieską i św. Aniołem Stróżem, i w obliczu Kościoła Bożego, — świętszym jest, jak wszystkie przed ludźmi tylko uczynione przyrzeczenia, i dla tego powinno z miłości ku Bogu i św. Bożéj Rodzicielce dla swego doczesnego i wiecznego dobra sumiennie być przestrzegane. Na karę bozką, na hańbę przed ludźmi i wykluczenie z bractwa zasługuje ów wyrodny, który dobrze obmyślane zbawienne przyrzeczenie lekkomyślnie i dobrowolnie łamie."

Wrocław 8 marca 1852.

Kardynał i książą biskup Melchior.

Ustawy stowarzyszenia dzieci sposobiących się do bractwa trzeźwości:

I. Stowarzyszenie to jest przygotowaniem do bractwa trzeźwości, i jest niejako szkołą onegoż.

II. Dzieci, których rodzice w bractwo trzeźwości przyjęci, i wszystkie inne dzieci, które pragną być dobrowolnie przyjętemi, tworzą do skończenia 16 roku życia swego, stowarzyszenie pod opieką śś. Aniołów Stróżów.

III. Zadaniem tych dzieci stowarzyszonych jest: godnemi się stawać do przyjęcia w bractwo trzeźwości przez Stolicę Apostolską pochwalone. W tym celu powinny dzieci pod wodzą rodziców lub ich zastępców następującym wymogom zadosyć czynić:

a) Wstrzymywać się od wszystkich palonych trunków: jakoto: od wódki, araku, rumu, spirytusu itp.

b), c), d), e), jak na przedostatniéj stronie pod liczb. 1, 2, 3, 4, 5, IV. i V. jak § 3 i 4.

Dodatek do téj ustawy o stowarzyszeniu dzieci sposobienia się do bractwa trzeźwości:

Ponieważ młodzież męzka do służby wojskowéj jest obowiązana, i każdy młodzieniec do wojska zdolny przed ukończonym 23 rokiem życia swego może prawdopodobnie do téj służby być wzięty, a w wojsku bardzo trudno przychodzi wstrzymać się zupełnie od używania choćby najmniejszego wódki, lub innych podobnych napojów palonych; przeto nie pozwalamy takich młodzieńców przed ukończeniem lat 23 życia, jako młodych ludzi już do wojska zapisanych, przypuszczać do składania ślubów trzeźwości; ale zalecamy najmocniéj zostawiać ich przez ten czas w stowarzyszeniu przygotowawczym, — dopóki nie wyjdą z klasy do służby, w ruchomym wojsku obowiązującéj.

W Przemyślu dnia 28 lutego 1867 roku.

L. 573.

Pochwalamy i do zachowania zalecamy.

Antoni Józef, biskup.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wycieczka Dziennika poznańskiego przeciw Tygodnikowi katolickiemu.

W numerze 145 z dnia 7 czerwca *Dziennik poznański* kończy „Przegląd dziennikarstwa polskiego" następną wycieczką przeciw *Tygodnikowi*:

Tyg. kat. zamieszcza w swych ostatnich numerach między innemi odpowiedź na wydany dnia 7 *Stycznia* b. r. okólnik księcia Gorczakowa przedrukowaną z *Czasu*, który ją zamieścił w *marcu* r. b!

Wielki postęp! około przyszłego Nowego Roku przyniesie nam może Red. *Tyg. kat.* świeżą wiadomość o zniesieniu dyjecezyji podlaskiéj i usunieniu biskupa Benjamina Szymańskiego. Wielki to dowód troskliwości jedynego naszego kościelnego pisma o sprawy Kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskim. Wszakżeż lepiéj wojować z teoryjami Darwina lub z naszymi korespondentami rzymskimi.

Chcieliśmy zawsze w odpowiedziach naszych *Dziennikowi* uchronić się téj ironiji, sarkazmu i insynuacyji, jakimi wojuje z *Tygodnikiem*, a zamiast sprzeczki i obelg, spór zawiązać zasadniczy.

Dziennik jednakże nigdy nie miał ochoty zstąpić na pole poważnéj dyskusyji, unikając stanowczo tego rodzaju polemiki, która rzeczy wyświeca i rozjaśnia, prostuje zdania błędne, szérzone czy to rozmyślnie, czy też bezwiednie; używał natomiast broni, jaką się posługują zazwyczaj ludzie uparci a nieznający żadnéj względności.

Dziennik przywykł u nas od wielu lat do wszechi jedynowładztwa: kto przeciw niemu głos podniósł, choćby w sposób najprzyzwojitszy, tego częstował on pięścią i powalał o ziemię, ten ściągał na siebie gromy jego gniewu: dawniéj *Przegląd* i *Tygodnik*, teraz już sam na arenie katolickiego dziennikarstwa u nas pozostały *Tygodnik*.

Są ludzie, którym pokój ułudny nade wszystko miły, a wszelka polemika rozdrażnia słabe nerwy, którzy nadto do *Dziennika*, jako do strawy codziennéj przyzwyczajeni, polemikę wszczętą z tym organem politycznym naszéj dzielnicy, naganiali i naganiają, dawniéj *Przeglądowi*, teraz *Tygodnikowi*, niby dla tego, że spory pomiędzy swojimi są zgorszeniem dla obcych. Ci widocznie zapominają o tym, że lepsza prawda przebojem i z bólem zdobyta, aniżeli uleganie fałszowi ze swobodą i lekkością włoskiego *dolce far niente;* tacy nie chcą rozumieć, że nie ten wywołuje spory, co prawdy broni, lecz ten, co fałsz sieje, i mniejsza o to, że spory mogą być zgorszeniem dla obcych, byle zgorszenie usuwały z łona narodu.

Dziennikowi od dawna nie podobał się *Tygodnik*, był mu nieraz niewygodny. Chciał go się więc pozbyć: najpiérw traktował go z góry jako niedorostka, teraz rozpaczny ale fałszywy krok czyni, żeby go zabić moralnie, zaskarżając o niepatryjotyzm, nawet o nieczułość nieludzką.

Tygodnik (woła *Dziennik*) wojuje z teoryją Darwina „niebezzasadną i niekacerską," jest więc ultrakatolicki; *Tygodnik* wojuje z korespondentami naszymi rzymskimi, broniąc sprawy papiezkiéj, jest więc ultramontański; ale odpowiedź *Czasu* z *marca* na cyrkularz Gorczakowa ze *stycznia* oddrukowuje dopiero w *czerwcu;* wiadomość o zniesieniu dyjecezyji podlaskiéj poda około Nowego Roku za świeżą, jest więc niepolski, jest zgoła z uczucia ludzkiego współboleści nad najbliższymi sercu, wyzuty, nie troszczy się o Kościół katolicki pod panowaniem moskiewskim, nie dba, że tuż serdeczni jego bracia, z krwi i wiary, padają pod obuchem. Taka myśl *Dziennikowa* o *Tygodniku*.

O nic nie snadniéj oskarżyć u nas, jak o niepatryjotyzm, i żadnym orężem łatwiéj nie pokonasz przeciwnika, jak kiedy go przygnieciesz ciężarem takiego zarzutu.

Jest to z jednéj strony najłatwiejsze oskarżenie i zwycięztwo nad przeciwnikiem, spotwarzyć go o niepatryjotyzm; ale też najlekkomyślniejsze i najnikczemniejsze, jeżeli na fałszu oparte zaskarżenie.

Podstawą zaskarżenia Dziennikowego o niepatryjotyzm *Tygodnika* jest ono opóźnione oddrukowanie odpowiedzi *Czasu* na cyrkularz Gorczakowa. Ależ to choć na sofistyczny argument za licha podstawa. Nadrabia też *Dziennik* wprost fałszem, insynuacyją i deklamacyją retorską. — Myśmy w skromnych ramach *Tygodnika* cyrkularz ks. Gorczakowa podali zaraz po ogłoszeniu go w urzędowym *Dzienniku warszawskim*, i poczyniliśmy doń uwagi, któreśmy uważali za stósowne. To było zupełnie wystarczającym. Odpowiedź zamieszczona kilka tygodni później w *Czasie* zdawała nam się tak ze wszech miar zadowalniającą, żeśmy ją nadto powtórzyli w wyjątkach w piśmie naszym. — Pytamy się teraz każdego czło-

wieka dobréj woli, czy tu jest jakikolwiek rozsądny powód do czynienia nam tak złośliwego oraz tak ciężkiego zarzutu?

Zresztą *Tygodnik* kościelny dla tego, że kościelny, ma inne zadanie od politycznych dzienników. On nie może pretensyj mieć dalekich, obcych narodów sąd o nas polityczny prostować; on ma przeważnie za zadanie wywierać wpływ moralny na społeczeństwa koło ciasne, sobie najbliższe, a pobocz dopiero dokumentować prawdę historyczną dla przyszłych badaczy historyji Kościoła.

Nie każdego faktu wykrzywionego prostowanie należy do zakresu *Tygodnika* kościelnego, tak jak do politycznego pisma, lecz takich tylko, których wykrzywienie przekonania nadwątla religijne, zobojętnia dla Kościoła, albo wogóle cień rzuca na ustanowę bożą, Kościół św.

Wykrzywienie faktów przez Gorczakowa nie obałamuci u nas nikogo; obcy też nie będą szukać wskazówki w niepolitycznym *Tygodniku* dla wyrobienia sobie sądu: a więc chociżbyśmy sami nie byli odpowiedzieli, nie było konieczności, żeby tak spieszyć z oddrukowaniem odpowiedzi *Czasu*, i wszystko na bok odrzucić to, co również na czasie było. Rzym zapewne nie mniéj obchodzi sprawa Kościoła polskiego, a nie wyskoczył zaraz z odpowiedzią.

Dla przyszłego historyka Kościoła polskiego powinien *Tygodnik* zbierać dokumenta — co też czynił zawsze i czyni dotąd — (tego *Dziennik* nie widzi) ale historyk znajdzie dokument, choćby i kilka kart daléj był zamieszczony. — Lecz przypuśćmy, że *Dziennik* dotąd miał przynajmniéj cień słuszności za sobą; to, czego się daléj domyśla o *Tygodniku*, jest po prostu taktyką, i to taktyką najgorszego rodzaju, niegodną wszelkiego pisma poważniejszego.

Dziennik żeby wykazać dotykalnie niejako obojętność „jedynego naszego kościelnego pisma dla sprawy Kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskim,“ rzuca domysł, że *Tygodnik* „wiadomość o zniesieniu biskupstwa podlaskiego może około Nowego Roku przyniesie.“ A otóż tę wiadomość właśnie dwadzieścia dni przed dniem zaskarżenia Dziennikowego już był podał *Tygodnik*, i to w tym numerze, w którym zamieścił początek odpowiedzi na cyrkularz Gorczakowa, i tuż pod nią zaraz.

Zaprawdę, nie wiemy co odpowiedzieć na podobną zaczepkę, którą tylko zaślepienie lub zły humor podyktować może. Bądź co bądź, czytelnicy nasi będą umieli osądzić taką lekkomyślność, która się nie wzdryga nawet przed kłamstwem.

Wykrzyk *Dziennika:* „Wszakżeż lepiéj wojować z teoryjami Darwina lub z naszymi korespondentami rzymskimi,“ jużbyśmy milczeniem zbyli, gdyby był tym, czym go mieć chciał *Dziennik* — obelgą dla *Tygodnika*.

Że atoli nią nie jest; że odsłania nam oblicze, odkrywa głąb serca *Dziennika,* i daje poznać tendencyje jego: wykrzyku tego zgrozy nie możemy pominąć.

Jeżeli *lepiéj* ma znaczyć to, co *łatwiéj,* to nie lepiéj wojować z teoryjami bałamutnymi, i korespondencyjami, w błąd uwodzącymi; lepiéj, łatwiéj wyciąć kawał gazety i dać oddrukować — choćby odpowiedź *Czasu* na cyrkularz Gorczakowa.

Jeżeli lepiéj ma znaczyć to, co pożyteczniéj dla sobka, dla chwały i poklasku; to nie lepiéj, bo niepożytecznie z uczonymi naturalistami wdawać się w dyskusyją, którzy swą powagę nad bozkie objawienie stawiają, wywracają wszystkę prawdę w sercach i umysłach słuchaczy, przepraszając tylko damy słabych nerwów, że im powiedzieć muszą rzecz straszną, choć prawdziwą, iż są wyrodkami małpy; nie lepiéj, bo niepożytecznie wojować z korespondentami, którzy wszędzie mają oko — i w podziemiach komitetu rzymskiego narodowego, i wszędzie mają ucho, i na najtajniejszych sesyjach rządu papiezkiego, którzy nawet zapowiadają przyszłość; nie lepiéj, bo niepożytecznie, gdyż dotąd wojowanie takie, jeżeli nie oburzenie, to zdziwienie obudza w czytelnikach jedynego pisma — *Dziennika* naszego; a już kiedyś ktoś powiedział „timeo unius libri lectorem.“ Lepiéj, pożyteczniéj dla sobka oddrukować odpowiedź gotową z kilku frazesami przeciw despotyzmowi i brutalnemu gwałtowi, dokonywanemu na narodzie naszym; bo poklasku można być pewnym.

Dla narodowéj sprawy wszelako lepiéj, absolutnie lepiéj, bo pożyteczniéj, wojować z teoryjami Darwina i korespondentami rzymskimi, aniżeli z cyrkularzami Gorczakowa; bo teoryje i korespondenci trują duch narodu, bo teoryje nadwątlają przekonania religijne, krzewią niewiarę; zaś korespondencyje wydzierają z serca przywiązanie do Kościoła, porywają umysły ku rewolucyji; cyrkularz zasię Gorczakowa nikogo nie zbałamuci, kłamstwem i fałszem zbyt widocznym, chyba oburzyć może i do większego przywiązania ku sprawie spotwarzonéj pobudzić.

Więc że to lepiéj dla narodu, nie dziwić się *Tygodnika* wojowaniu. Wojować zresztą i zastawiać się za sprawą religiji i Kościoła jest obowiązkiem każdego pisma kościelnego, a więc i *Tygodnika katolickiego*.

Kończąc odprawę naszę na wycieczkę *Dziennika,* wyrażamy zdziwienie nasze, że organ, który chce uchodzić za organ poważny, tak lekkomyślnie i na tak fałszywéj podstawie zaskarżenie o rzecz tak wielką, jak „nietroskanie się o sprawę Kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskim“ zarzucić może „jedynemu pismu naszemu;“ a radę, gdyby ją chciał *Dziennik* przyjąć, ze serca tębyśmy mu dali, żeby, chcąc być organem politycznym katolickiego narodu, jeżeli już artykuły takie, jak o teoryji Darwina, i korespondencyje rzymskie zamieszcza, nie odsłaniał, co najmniéj, tak brzydkiego nałogu szyderstwa z kościelnego pisma, iż ono wiary broni Ojców przeciw protegowanym przezeń teoryjom, i miłość Kościoła zachować pragnie w narodzie naszym, osłabianą przez ulubionych jego korespondentów rzymskich.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. W środę 12 czerwca i w piątek 14 czerwca odbyły się zapowiedziane półtajne konsystorze w sprawie kanonizacyjnéj, na wielkiéj sali, znajdującéj się ponad obszernym przedsionkiem, jaki prowadzi do bazyliki Watykańskiéj. Ojciec św. ubrany w kapę czerwoną i mitrę ze złotéj lamy przybył około 10 godziny z rana w towarzystwie dwóch szambelanów tajnych do sali konsystorskiéj, gdzie już nań czekali kardynałowie, patryjarchowie, arcybiskupi, biskupi. Zasiadszy na tronie zagaił sesyją przemową, w któréj główniejsze przedstawił rzeczy o błogosławionych osobach, mających być kanonizowanemi i oświadczył, że zanim poweźmie tak ważne postanowienie, żąda dowiedzieć się o zdaniu wolnym wszystkich członków tak szanownego zgromadzenia.

Po téj mowie Ojca św., któréj kardynałowie słuchali siedząc, a arcybiskupi i biskupi stojąc, dziekan św. Kolegijum kardynał Mattei podniósł się, głęboki papieżowi oddał pokłon, znów usiadł i nakrywszy głowę biretem czerwonym, odczytał umotywowane zdanie swoje. Po nim poddziekan, kardynał Patrizzi, daléj kardynałowie-biskupi, kardynałowie-kapłani, a w końcu kardynałowie dyjakoni. Kiedy ci skończyli, najstarszy patryjarcha podniósł się, uklęknął na kolano przed Papieżem, powstał znowu i stojąc odczytał pismo, jakie miał w ręku. W ten sam sposób objawiała zdanie swoje reszta patryjarchów, prymasowie, arcybiskupi i biskupi. Do czytania jednak tylko sześciu najstarszych arcybiskupów i 10 najstarszych biskupów przypuszczeni byli. Inni biskupi podawali tylko swoje *placet*, i to jednogłośnie. Kiedy biskupi złożyli swoje zdanie na piśmie sekretarzowi kongregacyji św. Obrzędów i jednemu z mistrzów ceremonii umyślnie do tego wyznaczonemu, zabrał znowu głos Ojciec św. i wyrażał, że w obec tak jednogłośnego zdania pragnienie jego kanonizowania błogosławionych powiększyło się, lecz ponieważ tak jest ważna sprawa, radzi uciekać się jeszcze do modłów, wyrok zaś swój na najbliższym konsystorzu ogłosi, oraz dzień oznaczy do uroczystości kanonizacyjnéj.

W téj chwili, kiedy Ojciec św. skończył, odezwał się w zastępstwie chorego prokuratora fiskalnego Izby apostolskiéj, jéj jeneralny komisarz, a po za ławami kardynalskiemi klęcząc, z wezwaniem do kolegijum protonotaryjuszy apostolskich, aby spisali protokół z głosowania Ojców, ze słów Papieża i wszystkiego co się na konsystorzu działo. Dziekan protonotaryjuszów odpowiedział również na kolanach w pośrodku swych kolegów klęcząc: *conficiemus* i zwracając się do szambelanów papiezkich dodał: *vobis testibus*.

Po rozwiązaniu posiedzenia dwóch najstarszych kardynałów dyjakonów stanęło przy boku papieża, który w téj chwili zstępował z tronu i udzielał błogosławieństwo czcigodnemu zgromadzeniu. Poczym w sali *dei paramenti* złożył swój ubiór.

Konsystorz trwał od 10 godz. do 1 po południu. Przytomnych było ze 30 kardynałów i do 150 biskupów. Publiczność nie została przypuszczoną do tych konsystorzów. W ten sam sposób odbył się i drugi konsystorz względem błogosławionych wyznawców.

Oprócz tego ma odbyć się także konsystorz publiczny dla oddania kapelusza kardynalskiego arcybiskupowi z Sewilly, Ludwikowi de la Lastray Cuesta. Prałat ten został mianowany kardynałem na konsystorzu 16 marca 1863 ale dotychczas jeszcze nie przybył odebrać z rąk Ojca św. kapelusza i odprawić ceremonii przy takich uroczystościach zwykłych. W ambasadzie hiszpańskiéj przygotowują na tę uroczystość świetne fety.

Obcych dużo przybywa codziennie do Rzymu. Biskupów francuzkich w połowie tego miesiąca było najwięcéj, również niezliczona jest moc duchownych francuzkich. Liczono ich w tym samym czasie do 250, a spodziewają ich się na uroczystość kanonizacyjną do 1200 osób. Cześć Francyji i jéj duchowieństwu, że tak liczny zastęp do téj reprezentacyji świata katolickiego wysyła!

Francyja. W kościele Wniebowzięcia w Paryżu niezwykle w uroczystość Wniebowzięcia Pańskiego odbyło się nabożeństwo. Biskup Kroacki ks. Strossmayer odprawił w assystencyji polskich księży mszą św., kanonik czeski ks. Stultz miał kazanie. Kościół napchany był licznym tłumem, który po polsku śpiewał różne pieśni nabożne.

Zejściu temu trzech odrębnych narodów słowiańsko-katolickich, które było naprzód ułożone i rozgłoszone, niemałą przypisujemy wagę, bo się właśnie w téj chwili zdarza, gdzie obłudni i fałszywi przedstawiciele różnych narodów słowiańskich zapisują się w Rosyji pod sztandar prawosławnego despotyzmu.

Podczas kiedy mówcy etnograficznego kongresu rzucają z mownic gromy przeciwko Zachodowi a szczególniéj na Polskę, którą zowią zdrajczynią rasy słowiańskiéj, kaznodzieja w kościele polskim w Paryżu, mówiąc o ojczyznie niebieskiéj, do któréj wstąpił Pan przed 18 wiekami, tego najwyższego celu wszystkich naszych wysileń, przypomniał słuchaczom polskim, że tamdotąd dojść niepodobna, jak tylko naśladując Jezusa Chrystusa. I jak P. Jezus na krzyżu rozciągnięty modlił się za swych prześladowców, również i chrześcijanie, chociaż pod brzemieniem cierpień, modlić się winni za swych wrogów. Miłość, dodał, otrzyma wszystko od Boga, a nie ma potężniejszéj miłości, jak miłość nieprzyjaciół.

Zgromadzeni słuchacze słuchali kaznodzieji z natężoną uwagą; aby mu wdzięczność swoją okazać, zrobili w kościele kolektę na ozdobienie ołtarza św. Wojciecha, w kościele katedralnym w Pradze.

Biskup Strossmayer z Diakowar, austryjackiéj Serbji i wikaryjusz apostolski w Bośniji, jest jednym z najsłyniejszych i najzasłużeńszych prałatów Austryji. Posiadając bogate biskupstwo od lat 20, wydał juz kilka milijonów na potrzeby religijne swego narodu. Od wielu lat utrzymuje i kieruje wszystkimi misyjami w Bośniji, ufundował seminaryjum, gdzie się kształcą przyszli apostołowie Słowian do Turcyji; przyczynił się w wielkiéj części do założenia narodowego uniwersytetu w zagrzebiu, a w téj chwili buduje w Diakowarze wspaniałą katedrę w rzymskim stylu, któréj wewnętrzna malatura *alfresco* kosztuje już przeszło 300,000 złp. Jest w ogóle duszą każdego dobrego i pożytecznego przedsięwzięcia w Serbiji austryjackiéj.

Włochy. Partyja rewolucyjna we Włoszech natęża wszystkie siły, chwyta się wszelkich środków, aby przeszkodzić onéj wielkiéj uroczystości w Rzymie, a przynajmniéj jakie zamięszanie wywołać.

Tajne Towarzystwa w wielkim poruszeniu, Garybaldi zwołuje swe loże. Bandyci zabierają się znów rączo do swego rzemiosła. Dzienniki rozszerzają pogłoski o pojawiającéj się cholerze w Rzymie. Próżne usiłowania! Wszelkie groźby i postrachy, o ile wiemy, nie wpłynęły na żadnego biskupa, na żadnego kapłana, aby miał zaniechać podróży do Rzymu.

Rząd włoski potrzebuje na gwałt pieniędzy. Dobra kościelne dostarczyć ich mają. Minister skarbu Scialoja upadł, nie umiejąc znaleść projektu w tym względzie odpowiedniego zasadom izby włoskiéj. Dzisiejszy minister Skarbu Ferrara niezawodnie los swego poprzednika dzielić będzie. Zawarł ugodę z domem bankierskim w Paryżu Erlangerem i Spółką i przedłożył ją izbie. Deputowany Alvisi postawił kontrprojekt. Podług wielkiego prawdopodobieństwa izba odrzuci plan ministra Ferrary i tylko popierać będzie projekt ryczałtowéj sprzedaży dóbr i zupełnego ogołocenia duchownych.

Korespondencyja Redakcyji.

Ks. K. w T. Najserdeczniéj dziękujemy. — Ks. M. w L. Nie możemy zamieścić. —

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.